Cena numeru 20 groszy.
№ 8. WARSZAWA — 15 KWIETNIA 1925 R. ROK XII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

Redaguje Komitet, pod kierunkiem ADAMA CHĘTNIKA.

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.



W radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego przesyłamy wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołych świąt"!

NA ZMARTWYCHWSTANIE.



Z kościelnych dzwonnic—płyną dzwonów echa,
Ku niebu modlitw wzbija się błaganie,
Świat się w radości i słońcu uśmiecha
Na Zmartwychwstanie.

Na Zmartwychwstanie - cała ziemia w ciszy
I uroczystem skupieniu się korzy;
Może płynącą pieśń anielską słyszy
Tutaj — z przestworzy...

W świeżuchną ziemia stroi się sukienkę,
Różową łuną mieni się świtanie,
Skowronki dwonią wiośnianą piosenkę
Na Zmartwychwstanie.

I w duszy ludzkiej coś jakby się budzi;
Uśpione struny nowa pieśń potrąca —
I tłum się modli ukorzonych ludzi
O trochę słońca.

O trochę słońca, co mroki rozprasza,
O silną wolę i z błędów powstanie
Błagają ludzie, — błaga ziemia nasza
Na Zmartwychwstanie.

KURPIANKA.

Wielki Tydzień
w dawnej Polsce.

W pogańskich czasach istniały rozmaite obrzędy, z których wiele przeszło do chrześcijaństwa, a niektóre, chociaż w zmienionej formie, dotąd się jeszcze przechowały.

Otóż dawniej na wiosnę, gdy topniały lody i śniegi, a przyroda budziła się z uśpienia, wyprowadzano ze wsi bałwana i topiono go, lub rzucano w błoto, co miało oznaczać pogrzeb zimy.

Później robiono to samo w czwartą niedzielę Wielkiego postu z figurami Marzanny i Dziewanny, które topiono na pamiątkę wprowadzenia chrześcijaństwa.

Dawni Polacy, pobożniejsi od dzisiejszych, wielkie święta i dni poświęcone jakimś pamiątkom obchodzili z wielką uroczystością, a przykład szedł z góry, bo i panujący i różni dygnitarze państwowi w wielkim skupieniem modlili się i spełniali praktyki religijne.

Ostatnia niedziela Wielkiego postu, zwana „kwietnią" lub „palmową" od palm w dniu tym poświęcanych i noszonyah na procesji, na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, rozpoczyna się Wielki tydzień.

W Krakowie niegdyś odbywała się w ten dzień bardzo ważna uroczystość.

Figura, odpowiednio zrobiona, przedstawiała Zbawiciela w białej szacie, wjeżdżającego na osiołku do świątyni.

Towarzyszyli Mu poprzebierani stosownie żacy, a tłumy ludu witały nabożną pieśnią przybywającego.

W ziemi Dobrzyńskiej i innych w Niedzielę Palmową, zwaną też „wierzbną", lud gałązkami świeżej wierzbiny lub brzeziny bił dziatwę w łóżku jeszcze leżącą i wołał:

Wierzba bije, nie zabije
Siecze po boku, tylko raz w roku,
Wielki dzień za tydzień.

Wielką Środę obchodzono w kościołach „ciemną jutrznią", podczas której odmawiano modlitwy i śpiewano pieśni z odpowiednią ceremonią złączone, co się i obecnie praktykuje.

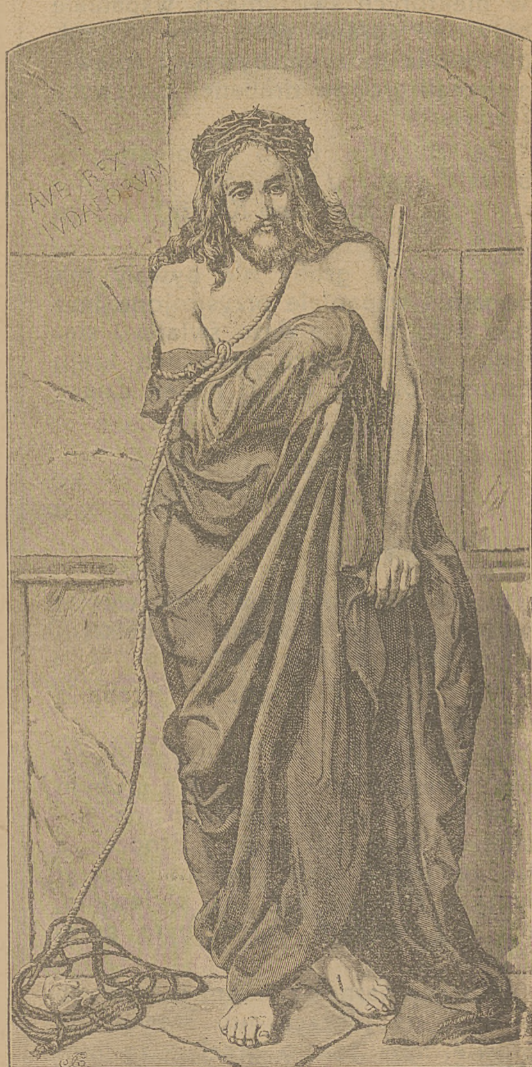
W Krakowskiem obchodzono w Wielką Środę „Judaszki", a i w Warszawie do roku 1800 był zachowany ten zwyczaj, tylko że tu nie we środę, a w Wielki Piątek. Żacy ubierali wtedy z gałganów lalkę, albo w stare ubranie posążek, nazywając go Judaszem, w kieszeń wkładali mu worek z kawałkami szkła, co miało oznaczać srebrniki, za które zdrajca sprzedał Chrystusa, i tak przystrojonego oprowadzali po różnych ulicach miasta, następnie wciągali go na wieżę kościoła Panny Marji na Nowem-Mieście, skąd z krzykiem: „Judasz! Judasz!... Zdrajca Judasz!" zrzucali go na dół, poczem szarpali, bili, targali za przyprawione włosy, wreszcie topili w Wiśle.

Od Wielkiego Czwartku milkły dzwony, a odzywały się drewniane kołatki.

Gdy na wieży zamiast dzwonu dał się słyszeć klekot kołatki, wówczas chłopcy biegali po mieście z klekotkami, czy grzechotkami i sprawiali niemiły hałas.

W Wielki Piątek przedstawiano niegdyś tak zwane „Misterja", które przez rozmaitych autorów rozmaicie bywały pisane. Do najwięcej znanych należały: „Zaparcie się Piotra", „Zdrada Judasza", „Skarga ludu", „Zeznania fałszywych świadków", „Sądy Kaifasza, Annasza i Piłata" i wiele innych.

Po południu dnia tego odbywały się procesje; jeden z mężczyzn, przebrany za Chrystusa, w długiej szacie, w cierniowej koronie, niósł krzyż, w czem mu pomagał inny mężczyzna,



przebrany za Szymona Cyrenejczyka. Obok nich postępowała gromada żydów, którzy uderzając Chrystusa, wołali:

— Postępuj Jezu!

Podczas tej procesji śpiewano różne pieśni.

Odbywały się też dnia tego procesje „kapników", tak zwanych od kap przez nich noszonych, a te kapy bywały szare lub kolorowe.

Na pamiątkę pięciu ran Chrystusa wstępowali oni do pięciu kościołów, modlili się gorąco i biczowali się przez całe „Miserere“.

W Wielki Piątek rozpoczynało się po południu odwiedzanie grobów. W niektórych świątyniach wspaniale były one ubrane; grała przy nich odpowiednia muzyka, bywały i śpiewy, a strzegli grobów drabanci królewscy i artylerja.

Za Augusta III-go najpiękniejsze bywały groby u Jezuitów, Missyonarzy (dziś kościół Ś-go Krzyża) i u Ś-go Jana.

Po wsiach groby nie bywały tak bogato i wspaniale przystrojone, lecz tam było zawsze dużo światła i zieleni. W niektórych okolicach kraju naszego bito w Wielki Piątek dzieci, mówiąc:

Wielki Czwartek, Wielki Piątek
Cierpiał Jezus za was smętek,
Już jedna nocka
Do Wielkanocka.

W Wielką Sobotę święcone ciernie w świątyniach, a wierni w dalszym ciągu odwiedzali groby.

Na mieście dla zabawy grzebano śledzia i żur.

Zabawiała się tem i drużyna dworska: uwiązanego na długim i grubym powrozie śledzia wieszano na suchej wierzbie, gdzieś przy drodze za to, że przez sześć tygodni morzył ludzkie żołądki; żur zaś wylewano, a i to z pewnym figlem było połączone.

Niosący garnek z żurem trzymał go w sieci na plecach, lub stawiał na głowie, niby to po grecku; za nim drugi szedł z łopatą, aby dół wykopać i żur pochować, tymczasem po wyjściu z kuchni uderzał łopatą lub rydlem w garnek i żur się wylewał, mocząc niosącego, którym zwykle był ktoś, nie wiedzący co go spotka.

Przez cały Wielki Tydzień należało modlić się i spełniać dobre uczynki.

H. B.

Wielki Piątek.

Najwyższa świętość przed sądem zbrodniarza —
Zbawiciel stanął przed sądem Piłata
I cierpi milcząc; gdy tłum Go znieważa
Odpych Miłość i Prawdą pomiata.

Panie! Czyż nie masz piorunów w Twej mocy?
Nie chcą miłości — to zapanuj strachem!...
Możesz świat zburzyć palcem Twej wszechmocy,
A sam nie runiesz „jak Samson pod gmachem“

Gdzież rzesze owe, coś karmił zgłodniałe?
Gdzie młodzian z Naim? Gdzie Łazarz wskrzeszony?
Gdzie uzdrowionych są szeregi całe?..
Świadczyć o Tobie mogłyby miljony...

Gdzie słudzy Twoi? o Panie nad pany!
Gdzie ucznie Twoi? Gdzie ten, który leżał
Na piersi Twojej — Jan umiłowany...
Czyżby on także... i on Cię odbieżał?...

Lecz jeszcze jedna została otucha:
Na przemoc gwałtu jest miecz Archanioła!...
Anielskie wojsko w natężeniu słucha:
Może Pan niebian na pomoc zawoła...

Nie!... nie dziś jeszcze... On wytrwa do końca
On długi świata spłaci do ostatka;
Wnet go opuści nawet promień słońca...
Jedna Go tylko nie opuści Matka!...

A. F.

Wierzba.

Nad strumieniem, na łące
Stoi stara wierzbina;
Drzewo krzywo rosnące
Pień ku wodzie wygina.

Ród jej w boru wyklęty,
Lecz w nizinach szczęśliwy.
Przy niej krzaki i pręty
Smagłej witwy i iwy*).

Kmieć się na nie nie żali,
Lubi wierzbę z plemienia;
Bo mu łąkę ocali
Od rwącego strumienia.

*) Witwa i iwa — odmiany wierzby.

Kosze z witek uplecie,
I kolebkę synowi,
A gdy zimno na świecie,
Stare wierzby ogłowi.

Ledwo wiosna wesoła
Rzuci na świat wzrok słodki,
Już się wierzba dokoła
Stroi w pączki i kotki.



Ejże! pójdzie was wiele,
Wy gałązki, za młodu,
Na palmową niedzielę
Dla wiernego narodu.

Przyjdzie potem chłopczyna,
Smętny śpiewak wioskowy,
I piosenkę zaczyna
Na fujarce wierzbowej.

Gra i marzy o trosce,
O swej lubej, o ziemi,
A tu echo po wiosce
Płynie łzami rzewnemi...

I zachmurzą się starce
Widmem własnych pamiątek,
I zapłaczą w fujarce
Serca młodych dziewczątek.

Lecz pieśń padnie w dąbrowy,
Aż oddźwięknie-ku Wiśle...
I jak klejnot ludowy,
Zalśni w ziomków umyśle.

Edmund Znatowicz.

List Kościuszki.

Lat sto trzydzieści przeszło dzieli nas od wojny za wolność Polski prowadzonej za ostatniego króla, Stanisława Poniatowskiego. Po dwu rozbiorach został się jeszcze szmat ziemi, szczątek dawnej, świetnej Rzplitej. O niego walczył naród polski, broniąc do ostatniego tchu swobody i niepodległości. Walka rozpoczęła się w marcu 1794 r. Bohaterem jej był znany nam wszystkim Tadeusz Kościuszko.

Każdy szczegół z życia jego jest nam cenny i drogi. Dlatego z zajęciem przeczytamy list poniższy, tem więcej, że maluje on dobrze charakter wielkiego, a tak niezwykle skromnego człowieka. List ten pisał Kościuszko z Sochaczewa do J. W-go. Malczewskiego.

3 lutego 1790.

„Odebrawszy ordynans od prześwietnej Komisji dziewiętnastego stycznia, abym stanął pierwszego lutego we Włocławku biegłem jak najspieszniej z Wileńskiego i stanąłbym na wyznaczony dla mnie czas, gdyby przeprawa Wisły nie zabawiła mię kilka dni na Pradze w Bliskości już miejsca zostając znam być moim obowiązkiem meldowania się J. W. panu Dobrodziejowi, iż dnia jutrzejszego to jest czwartego lutego stanę we Włocławku i zasięgam rozkazów jego. Zamilczeć nie mogę ukontentowania mego, że pod komendą jestem takiego Męża, który zjednał dla siebie tak powszechny szacunek i uszanowanie. Dowiaduję się, iż we Włocławku niema żadnej Komendy, a że jeszcze nie mam adjutanta dla niepewności w której byłem, czyli miałem się zostać w Koronie albo w Litwie, upraszać mi przychodzi łaski JW. Pana D., abyś raczył wykomenderować jakiego oficera lub znajomego unteroficera, któryby mógł mi być pomocą czynienia raportów jako i przewodnikiem w zwyczajach mi niewiadomych. Nowicjusz jak ja jestem w wojsku Polskim, mogę przez

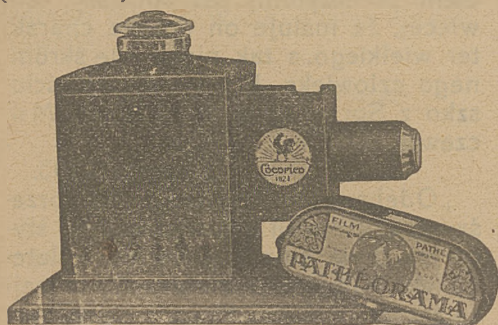
niewiadomość uczynić omyłkę raczysz J. W-ny Pan Do. doskonałością i dobrocią serca swego poprawić i zainformować, moim zaś będzie usilnem staraniem zasługiwać na aprobatę a tym samym na łaskę jego. Z najgłębszym zostając Uszanowaniem, mam honor pisać się“.

Kościuszko.

Latarnia projeKcyjna.

c. d.

Francuska firma „Pathe“ wykonała aparacik nadzwyczaj dowcipny i co najważniejsze niedrogi. Jest to latarnia projekcyjna pod nazwą „Cocorico“ (kokoriko).



Rys. 1. Latarnia projekcyjna „Cocorico“.

Latarnia ta w budowie swej nie różni się zasadniczo od zwykłej. Cała różnica polega na tem, iż w miejscu, gdzie w zwykłej latarni wstawia się przezrocze z ramką, tu wstawiamy specjalny przyrządzik—tak zwaną „Patheoramę“.

„Patheorama“ jest to niewielkie pudełeczko, które w jednym boku posiada czworokątny ctwór, zasłonięty matową szybką. Naprzeciw tej szybki znajduje się szkło powiększające. W pudełeczku tem umieszczamy zwinięty f lm, czyli długą błonę, na której mamy kilkadziesiąt przezroczy. Jeżeli będziemy patrzeć przez szkło powiększające, to na szybce matowej ujrzymy obrazek w formie powiększonej. Umieszczona z boku śrubka pozwala nam na szybszą zmianę obrazów, przyczem film rozwija się i zwija automatycznie.

Jak widzimy, sama pateorama może służyć jako kieszonkowy aparacik projekcyjny.

Jeżeli teraz ową pateoramę włączymy do latarni „cocorico“, to szkło powiększające tego aparaciku będzie służyć jako kondesator dla latarni i na ekranie otrzymamy piękny, duży (szerokość 1 metry, wysokość 80 centymetrów) obraz.

Aparat ten wymaga światła elektrycznego, jednak można je także z powodzeniem zastąpić światłem acetylenowym zmieniając tylko przy palniku zwierciadełko szklane na metalowe.

Jedyną wadą tego aparaciku jest to, iż nie możemy tu posługiwać się przezroczami przaz siebie wykonanemi, ale musimy korzystać z gotowych. Nadmienić jednak należy, iż firma „Pathe“ posiada nadzwyczaj duży wybór przezroczy z dziedziny geografji, przemysłu i t. p., a obecnie mają być przygotowane filmy specjalnie polskie.

Cena, jak powiedziałem wyżej jest bardzo dostępną:

Pateorama kosztuje 6 zł. 50 gr.

Latarnia „Cocorico“ z lamką na 110 lub 220 volt — 39 zł. 75 gr.

Filmy przedstawiające kilkadziesiąt przezroczy, stanowiących całość (odczyt!) kosztują od 80 groszy do 2 zł. Filmy są czarne, w tonie sepja (brązowe) i w kolorach naturalnych.

Lampki zapasowe na 110 lub na 220 volt — po 3zł. 25gr.

Aparacik ten godzien jest polecenia dla kół młodzieży, szkół powszechnych i t. p.

Należałoby tylko wyrazić życzenie, aby firma „Pathe“ wykonała koniecznie specjalny palnik acetylinowy, lub spirytusowy, któryby odrazu, bez przeróbek mógł być stosowany do latarni „Cocorico“.

Drugim bardzo ciekawym i również godnym polecenia wyrobem tejże firmy jest aparat kinematograficzny pod nazwą „Pathe—Baby“. Kinematograf jak wiemy, daje nam *żywe* obrazy. Dotychczas aparaty takie były nadzwyczaj duże i co najważniejsza bardzo drogie.

Aparat firmy Pathe jest maleńki, nadzwyczaj prosty w użyciu, mocny i względnie niedrogi.



Rys.2. Aparat fotograficzny do zdjęć kinematograficznych „Pathe-Baby".

Ma on tę dobrą stronę, iż może być używanym i tam, gdzie niema elektryczności (wymaga on bezwzględnie światła elektrycznego) a to dlatego, iż firma ta wykonała w tym celu specjalną dynamomaszynę w maleńkich rozmiarach, za pomocą której przez proste kręcenie korbką wytwarza się elektryczność o potrzebnej sile światła.

Tam gdzie mamy elektryczność, przez połączenie aparatu z przewodnikiem, otrzymujemy światło. Kręcąc korbką — rzucamy żywe obrazy na ekran.

Jeżeli zaś zastosujemy jeszcze specjalny motorek, to aparat będzie działać bez pomocy naszej ręki, czyli automatycznie.

I znów firma posiada nadzwyczajnie bogaty dobór filmów czarnych i kolorowych z dziedziny nauki, wreszcie filmy z dramatami i sztukami wyświetlanemi w normalnych kinematografach.

Ceny tych aparatów są następujące:
aparat „Pathe-Baby" — 225 zł.
dynamo-maszyna (magneto) 119 zł.
motorek do aparatu 56 zł.
filmy czarne po 4 zł. 20 gr.
„ kolorowe po 6 zł. 40 gr.
Ceny te są wysokie ze względu na cło,

Szkoły jednak i kółka młodzieży, sprowadzające aparaty te dla celów naukowych mogą łatwo otrzymać zwolnienie od cła i wtedy aparat zamiast 225 zł. będzie kosztował tylko—150 złotych. Redakcja „Drużyny" posiada wzory podań ułatwiających to zwolnienie i na żądanie może takowemi czytelnikom naszym służyć[1]).

Choć to nie leży w zakresie niniejszego artykułu, nadmienić wypada, iż firma wyrabia również apataty fotograficzne specjalnie do wykonywania zdjęć kinematograficznych. O tych aparatach powiemy szerzej na innem miejscu.

O aparatach tej firmy rozpisaliśmy się dlatego tak szeroko, iż naprawdę wyroby te są pożyteczne i dotychczas najprzystępniejsze. Przy tem filmy „Pathe" są *niepalne*, a więc zupełnie bezpieczne i pracować temi aparatami mogą nawet dzieci.

D n. *Stef.*

O Mazurach pruskich.

(Dokończenie).

Prócz Mazurów-ewangelików jest ok. 35 tys. Mazurów-katolików, bardzo religijnych, przywiązanych do dawnych tradycji.

Dawniej Mazurzy posiadali liczne przywileje, dziś zabroniono im korzystania z łąk i pastwisk, a także łowienie ryb z jezior do wiosek przyległych.

Smutna dola Mazurów znalazła odbicie w legendach, klechdach i baśniach, które mają wiele bardzo cech polskich, pieśni ludowe zaś zdają się niczem nie różnić od pieśni naszych Kurpi czy Mazurów z pod Warszawy, Najpopularniejszą jest pieśń „żniwna" — „Pola już białe, kłosy się kłaniają, Stworzycielowi cześć i chwałę dają...". Jest ona śpiewana w ciągu całego miesiąca lipca tak w świątyniach jak w chatach gromadkarzy. Niektóre piosenki gminne są bardzo miłe, jako to „o koniach bronnych", o „Kalinie", o „sierocie", o „lipce", W niedalekiej przyszłości czytelnicy

---

[1]) Prócz tego Czytelnicy nasi, którzy zechcą nabyć którykolwiek z apartów firmy „Pathe" za pośrednictwem „Drużyny" mogą otrzymać specajalną zniżkę do 10%.

„Drużyny“ będą mieli możność poznania takowych, albowiem zamierzamy pomieścić niektóre w „Lirniku“ naszym. Mają też Mazurzy swoich poetów wioskowych, jak: Kajka, Mączka i innych.

Po wojnie ucisk Mazurów stał się znacznie większy, niż dawniej. Dziś Niemcy, jak widzieliśmy nie cofają się przed żadnemi najokropniejszemi środkami. To też emigracja jest znaczna. Jeżeli określimy liczbę Mazurów uświadomionych na ziemi ojczystej na 250 — 300 tysięcy, mniej lub więcej zniemczonych na jakieś 200—250, to w kopalniach westfalskich znajdziemy również wysoką cyfrę: jedną trzecią część całego uchodźtwa. Przed wojną było tam podobno 150 tysięcy Mazurów. Dziś radzą sobie Niemcy jeszcze w inny sposób. Wznawiają z zapałem i gorliwością zaczętą już dwniej kolonizację i wykupują ziemię na pograniczu polskim, aby osadzić tam Niemców i w ten sposób odgrodzić murem chińskim Mazurów od Polski. Czy im się to uda, nie wiadomo.

Mazurzy czują dziś potrzebę łączenia się, godziwych rozrywek w kole ziomków, którzy bądź co bądź lgną do siebie. Korzystając z paragrafów konstytucji (która jednak jest tylko na papierze) utworzyli w Szczytnie „Zjednoczenie mazurskie“, przy którem powstały koła młodzieży w różnych wioskach. Wychodzi tam pismo „Mazurski przyjaciel ludu“, chętnie czytywany przez ludność. W ciągu ostatnich dwóch lat wydano dwa roczniki kalendarza, kilka broszurek treści historyczno-informacyjnej, a także urywek z „Krzyżaków“ Sienkiewicza, który cieszy się wielkim zainteresowaniem. Niezależnie od tego rozchodzi się na Mazurach „Gazeta Mazurska“ tygodnik kulturalno-oświatowy, wydawany dla Mazurów powiatu Działdowskiego, który jak wiadomo przyznany został Polsce bez plebiscytu na Kongresie Wersalskim. Wszystkie te pisma drukują się czcionkami gotyckiemi, nazywanemi u nas szwabachę, Mazurzy jednak zwą to pismo „krakowskim szryftem“ na pamiątkę swego pierwszego drukarza królewieckiego Maleciusa (Maleckiego), który przybył z Krakowa. Dziwnem wydaje się może pismo polskie tłoczone nie łacińskiemi czcionkami. Jest to jednak koniecznością, gdyż starzy Mazurzy przywykli do swych śpiewników i pastyll z czasów odległych, a młodzieży w szkołach nie uczą alfabatu polskiego aby nie dać możności czytania polskich książek. Pragnąc tedy przemówić do duszy Mazura, trzeba dlań drukować pisma — szwabachą.

Przywiązanie Mazurów do mowy ojczystej — do gadki rodzinnej — jest duże. A choć Niemcy czynią wszystko, aby zniszczyć polskość Mazowsza pruskiego, to jednak wydaje się, że pod tym uciskiem budzić się zaczyna poczucie odrębności narodowej.

Polacy pamiętać winni o swoich braciach, którzy tak są bliscy mową rodzinną, typem zewnętrznym, usposobieniem i nazwiskami, którzy mimo wiekowego odcięcia ich od pnia macierzystego zachowali swą odrębność narodową. A oni, Mazurzy, wiedzieć powinni, że ich dola wspóczucie i zrozumienie znajduje w sercach zakordonowych rodaków.

Emilja Sukertowa.

„Syn dzielnych ojców“.

(Podł. prawdziwego zdarzenia).

(Dokończenie).

Tymczasem jeden z obecnych wyplątywał sznury z rozwieszonych opodal sieci i i przyniósł je do kładki.

No, jeżeli nie boisz się, mały, — rzekł Aleksy, — to przeżegnaj się i ruszaj w imię Boże na pomoc, obwiążę cię jednym sznurem, a koniec drugiego weź do ręki i jak dopełzniesz blizko, to rzuć Jurkowi sznur.

Malec w jednej chwili był gotów, przebiegł kładkę nad wodą i wszedł na lód.

— Kładź się, — krzyknął Aleksy — i pełznij, a wybieraj suche miejsca.

Janek położył się i zręcznemi posunięciami zbliżał się powoli do Jurka, który na widok nadchodzącej pomocy przestał krzyczeć, a tylko naglił malca wołaniem: — Prędzej, prędzej, bo się nie utrzymam.

Oksana przestała zawodzić, a wszyscy wpatrywali się pilnie w pełznącego malca.

Tymczasem z góry rzeki napierała przybierająca coraz bardziej woda, gotowa skruszyć w każdej chwili nadwątloną powłokę lodową, od czasu do czasu rozlegały się jakieś podejrzliwe szmery, wówczas gromadka zebranych poruszała się niespokojnie, ale odważny chłopczyk podążał dalej. Stary Aleksy, patrząc na Janka, rzekł do zebranych.

— Oni tacy wszyscy ci Polacy z Białego Brzegu*), choć biedni, ale pamiętają, że kiedyś z królami polskimi, do których cała ta ziemia należała, na wojnę chodzili, bili się z nieprzyjacielem, co na naszą ziemię godził, jak rycerze, zawsze są gotowi pomagać innym, nigdy nic nie wezmą cudzego, a odwagę mają za dziesięciu; ot, nasze dziecko nie poszłoby tak samorzutnie na pomoc, a ten mały Janek, to nieodrodny syn tych dzielnych ludzi.

— Sława, jemu sława i tym wszystkim dobrym ludziom, — zawołała Oksana, — żeby już rzucił sznur, o tak, Boże mój... zadaleko, Jurko nie dostał... O, teraz, już, uratowany, uratowany! — krzyknęła po chwili, nie posiadając się z radości, biedna matka.

Jurko owinął się sznurem i w chwilę potem obu chłopców ciągnięto do brzegu na sznurach. Oksana porwała w objęcia Jurka i obsypywała go pocałunkami, a mały Janek stanął opodal hardo wyprostowany i przypatrywał się tej scenie.

— Dzielny jesteś junak, wyrośnie z ciebie tęgi człowiek, — rzekł Aleksy przesuwając ręką po głowie chłopca, a Oksana rzuciła się do niego po chwili, dziękując mu i błogosławiąc go.

*) Biały Brzeg — nazwa miejscowości.

— Chodź do nas, — rzekła na zakończenie, — zamoczyłeś ubranie, przebiorę Cię i wysuszę Twoje rzeczy, a potem odprowadzę Cię do domu i rodzicom Twoim opowiem, że takiego „sławnego"**) synka mają.

— My wszyscy tacy, — zaśmiał się w odpowiedzi mały Janek, — tatko się nie zadziwi, bo oddawna mię uczy, żeby się nie bać, a gdzie można to innym pomagać.

Gromadka rozchodziła się w milczeniu, Oksana z chłopcami zniknęła pierwsza wśród chałup wioski.

Dniepr ciemniał coraz bardziej, trzask i huk ścierających się lodów wypełniał powietrze; zmrok zapadał, a jednocześnie poruszyły się bryły niedaleko brzegu i z trzaskiem ruszył z prądem rzeki kawał lodu, na którym niedawno leżeli obaj chłopcy.

Dniepr z szumem zrywał swoje okowy i niósł je hen ku morzu Czarnemu.

Wanda Budwicz-Budzianowska.

Pógadanka o trychinach.

Oto i zbliżają się już uroczyste święta wielkanocne: Zmartwychwstanie Boskiego Mistrza naszego Jezusa Chrystusa, który swymi cierpieniami i nauką zbawił ludzkość. Spędźcie je kochani Czytelnicy „Drużyny" mile i wesoło w kółku rodzinnem. I ja dzielę się z Wami święconem jajkiem, życząc z całego serca szczęścia i zdrowia.

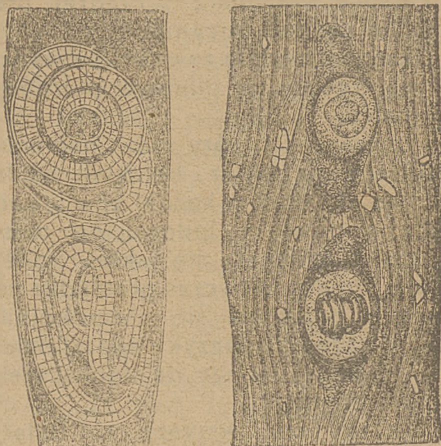
Tylko muszę was ostrzec, abyście byli bardzo ostrożni w jedzeniu, zwłaszcza *wieprzowiny*, szynki, kiełbas, salcesonów, bo możecie poważnie bardzo zapaść na zdrowiu. Szerzy się w całym kraju epidemja *trychin*, czyli włośni, robaków znajdujących się głównie w surowej, niedostatecznie ugotowanej lub wypieczonej wieprzowinie. Robaki te, dostawszy się z mięsem wieprzowem do ludzkiego organizmu, wędrują z kiszek do mięśni i powodują ciężką bardzo chorobę,

**) „sławny" — znaczy po tamtejszemu: dzielny, dobry.

kończącą się nieraz śmiercią. Wieprzowina, wogóle, salceson, kiełbasy, szynki, serdelki, są bardzo trudno strawne, powodują często boleści w żołądku i wymagają długiego bardzo i dokładnego wygotowania, w surowej bowiem zwłaszcza wieprzowinie gnieżdżą się te zjadliwe robaki *trychninami* zwane. A ludzie niestety nie wiedzą, jak niebezpieczną jest ta wieprzowina, tak ulubiony schab z kapustą, że niemi wprost otruć się można. Dlatego to i po świętach Wielkanocnych tyle ludzi ciężko choruje, najedli się bowiem wieprzowiny, ciężko strawnych kiełbas, jaj na twardo, i to wszystko zapili w dodatku z mną wodą. Czyż żołądek może to wszystko strawić, nie chorując? A więc umiarkowanie i ostrożność w jedzeniu i piciu przedewszystkiem! Po takiem najedzeniu się kiełbas, szynki, trzeba się napić szklankę gorącej herbaty, ale nigdy wody, lub zimnego piwa, bo ciężka choroba żołądka gotowa. Nie pijcie również dużo zdradzieckiej wódeczki,bo i ona Wam na zdrowie nie wyjdzie. Najlepiej jest napić się coś ciepłego, kawy, herbaty, a wieprzowinę jeść bardzo umiarkowanie, i to tylko dobrze wygotowaną lub wypieczoną z powodu tak wielkiego niebezpieczeństwa zatrucia się trychinami.

Dokładne wygotowanie, wędzenie na gorąco, dłuższe solenie zabija trychiny, nie znoszące wysokiej temperatury. Również dobre uwędzenie zabija w mięsie wieprzowem trychiny; najniebezpieczniejszą jest, powtarzam znowu, surowa wieprzowina.

Trychiny dostawszy się do ludzkiego organizmu, wywołują silną gorączkę, dokuczliwe bóle w rękach, nogach wielkie znużenie całego ciała, a często i wymioty. Pierwsze te objawy występują 8-go 13-go dnia po spożyciu mięsa wieprzowego zakażonego trychinami. Do nich dołącza się obrzęk twarzy; szczególniej silnie obrzmiewają powieki. Połykanie staje się utrudnionem zjawia się chrypka, a i oddychanie jest bardzo ciężkie. Jeżeli ktoś po spożyciu mięsa wieprzowego zachorował przy takich objawach, to nie ulega żadnej wątpliwości że został zatruty trychinami. Gdy mięśnie człowieka są niemi usiane, to wtedy wyglądają, jak gdyby były posiane drobniutkiemi, białymi punkcikami, na rys. silnie zwiększonemi:



Trychina w włóknach mięśniowych. Zasklepione trychiny w mięśniach ludzkich.

Medycyna nie posiada niestety żadnego środka na trychiny; jesteśmy wobec tych zjadliwych robaków zupełnie bezsilni. Dla tego tem większa ostrożność jest konieczną, bo i śmiercią przypłacić można. Lepiej co prawda jest zamiast wieprzowiny jeść wołowinę lub cielęcinę; są one strawniejsze i nie zawierają trychin. Każda zabijana świnia powinna być dokładnie zbadana przez *weterynarza*, czy jej mięso nie zawiera trychin. Ale widać, że badanie odbywa się bardzo niedokładnie, bo i u nas w Warszawie wiele osób obecnie choruje na trychiny.

Jeżeli ktoś po spożyciu mięsa wieprzowego, zachorował na żołądek, powinien zażyć 2 łyżki stołowe oleju rycinowego i zachować przez parę dni ścisłą djetę. Można jeść tylko kleiki jęczmienny, owsiany i pić herbatę.

Bądźcie więc z jedzeniem bardzo ostrożni. Pamiętając, iż, strzeżonego Pan Bóg strzeże!

Dr. Władysław Chodecki.

Drużyniacy! Nadsyłajcie odpowiedzi na pytania z № 7 „Drużyny" i 6-go „Lirnika".

Z pism i książek.

Następujące wydawnictwa wyszły nakładem Zjednoczenia Młodzieży Polskiej Skład główny: Sp. Akcyjna „Ostoja", Poznań, Pocztowa 15. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Walerja Szalay-Groele: Bolesław Chrobry, kompletny materjał na uroczystą wieczornicę. Śpiewy, deklamacje, zywe obrazy, wykład.

Felicja Żurowska: Święto Narodowe, wybór stosownych przemówień i urozmaiceń na obchód ku czci konstytucji 3 maja.

Królowa Korony Polskiej, z mową Ks. Prałata Kłosa, podręcznik na urządzenie marjologicznej wieczornicy.

Ludwik Wrzesiński: Poświęcenie sztandaru, program i materjały na uroczystość organizacyjną.

Walerja Szalay-Groele: Zmartwychwstali: obrazek dramatyczny, role żeńskie na tle epoki Bolesława Chrobrego.

Felicja Żurowska: Żołnierz, sztuka teatralna osnuta na tle wojny polsko-bolszewickiej, role męskie.

Ks. Franciszek Walczyński. Op. 147 a: Już majowe świecą zorze, 12 pieśni majowych ku czci N. M. Panny na chór trzygłosowy.

Ks. Franciszek Walczyński, Op. 147 b: Królowa Polska, 12 pieśni ku czci Królowej Korony Polskiej na 3 głosy równe.

Wiadomości polityczne.

Dom Sokoła w Gdańsku zostanie wybudowany obok domu polskiego i bedzie jego dopełnieniem. Odbywać się tam będą zebrania, obchody narodowe i t. d. Na budowę napływają liczne ofiary.

Sprawa zabezpieczenia granic nic się nie posunęła naprzód. Po wyjeździe z Paryża Ministra Skrzyńskiego Niemcy rozpoczęli silną agitację antypolską. W niemczech odbywają się wiece, domagające się przyłączenia Gdańska, Pomorza i Śląska. Nie wszyscy jednak wierzą w możliwość osiągnięcia tego.

Wybory niemieckie, mimo silnej agitacji wykazały, że brało w nich udział znacznie mniej osób, niż poprzednio, głosy były tak że na razie jeszcze nie wiadomo, kto zostanie naprawdę prezydentem Rzeszy.

Mała Litwa walczyć pragnąca z całym światem, nietylko jest śmiertelnym wrogiem Polski, nietylko ochłodły jej stosunki z Bolszewją i Niemcami,ale wystąpiła przeciwko Watykanowi, niezadowolona z Konkordatu.

We Francji jest, niezadowolenie z obecnego rządu, spadek franka wzrasta.

W Bułgarji na mocy specjalnego prawa wprowadzono pracę obowiązującą, chodzi bowiem o spożytkowanie wszelkich sił roboczych w kraju, przyzwyczajenie ludności do pracy zbiorowej dla zwiększenia dobrobytu społecznego.

W Belgji symoatja i przyjaźń dla polski wzrasta coraz bardziej.

W Palestynie otwarty został wielce uroczyście uniwersytet żydowski; na uroczystości był lord angielski Balfan, którego żydzi uważają za swego patrona i dobroczyńcę. Arabi są niezwykle przygnębieni. Żydzi imają się rolnictwa.

Różne wieści.

Zawarty konkordat Polski z Watykanem zatwierdzonym został przez Sejm ogromną większością głosów, co wywarło duże wrażenie tak w kraju i zagranicą.

Ś. p. ks. arcybiskup K. Ruszkiewicz zmarł przeżywszy 92 lata.

Bagiński i Wieczorkiewicz, znani zbrodniarze, odsiadujący więzienie, mieli zostać odesłani do Bolszewji, skąd wzamian za nich wypuścić miano z więzienia dwóch polaków-jeńców. Policjant polski Muraszko wystrzałem z rewolweru na samej granicy unieszkodliwił złoczyńców, kładąc trupem jednego, raniąc śmiertelnie drugiego. Oddał onsię w ręce policji, mówiąc „Wypełniłem czyn patrjotyczny, zabijając zbrodniarzy.

Tajny uniwersytet rusiński we Lwowie, założony dla podtrzymania ruchu ukraińskiego wbrew zarządzeniom polskich czynników miarodajnych, upada: studenci ukraińscy poczeli tłumnie zapisywać się do polskiego Uniw. we Lwowie, gdzie liczba ich dochodzi 600, podczas kiedy na ruskim uniwersytecie uczęszcza zaledwie 150 słuchaczy.

Ministrem oświaty mianowany został prof. Stanisław Grabski.

Poeta gruziński Sergjusz Kuruliszwilli zabity został w Warszawie w 30 roku życia skutkiem porachunków osobistych.

ZABAWA i ROZRYWKA.

ZABAWA W SŁUPKI.

Zrobić 10 sztuk słupków, długości kilka cali i grubości, aby miały równowagę stać jak ich się postawi na ziemi; sporządzić też lub kupić drewnianą piłkę.

Każdy słupek powinien być oznaczony swoim numerem np.
1 — 2, 2 — 4, 3 — 6, 4 — 8, 5—10, 6—12, 7 — 14, 8 — 16, 9 — 18, 10 — 20.

Zebrawszy się w kilkanaście osób, możemy rozpocząć grę.

Stawia się słupki, w odległości od mety na 10 kroków, w gromadkę. Wszyscy grający powinni się ustawić w rząd i po kolei przystępować do grania.

Ustawione słupki powinni się starać rozbić kulą, piłką drewnianą i tem rozbiciem

rozrzucić z miejsca. Jeżeli gromadka słupków rozrzucona, to się je stawia numerem do mety, każdy na swojem miejscu, gdzie był powalony. Ile sztuk słupków przewróci, tyle jednostek mu się liczy. A jeżeli jeden słupek przewróci, to tyle jednostek mu się liczy, jaki numer na tym słupku. Każdy z grających może tyle razy rzucić piłką, ile razy trafi; w razie jeżeli rzuci piłką i nie trafi następuje wtedy jego sąsiad i tak po kolei.

Jeżeli kto pierwszy wybie do stu jednostek to ten liczy się, że wygrał i takiemu dają wynagrodzenie, na jakie się umówią. przed rozpoczęciem gry. Co to za dobra zabawa dla młodzieży w święta w chwile wolne od zajęcia!

Proszę pomieścić niniejszą grę na łamach naszego ulubionego pisemka.

Czołem! drużyniak J. Niż.

GRA W „TRZECIAKA".

Podaje niżej grę „trzeciak", z której można skorzystać obecnie na świeżym powietrzu. Na wsi bardzo się ona nadaje do grania.

Grę tą stosują prawie we wszystkich szkołach rolniczych lub kursach: dobrze by było gdyby ona znalazła poparcie i pomiędzy młodzieżą wiejską, która tak mało urządza rozrywek na świeżem powietrzu.

Uczestników tej gry może być i 100: najsamprzód robi się koło z dwójek t. j. staje w koło po dwóch, w odległości dwójka od dwójki o kilka (5—6) kroków. Dwóch uczestników zostają w kole. Jeden z nich biega w koło, a drugi go goni i stara się go uderzyć; o ile uderzy, to znowu na odwrót on ucieka, a tamten go goni. Uciekający staje przed dwójką i wtedy trzeci (trzeciak) ucieka, ten staje przy następnej dwójce, a tamten z tyłu ucieka i t. d. ciągle dwóch biega w koło.

Bardzo ładnie wygląda taka rozrywka.

Drużyniak J. C.

Grę powyższą dajemy dla przypomnienia, zaznaczając, że opis jej znajduje się w książce: „Gry i zabawy junackie".

Ile?...

Pewien ojciec powiedział: „Mam jedenastu synów każdy z nich ma siostrę, zgadnijcie sąsiedzie ile mam dzieci?" — Dwanaścioro — bo jedyna córka była siostrą dla każdego z braci.

I wierz tu przysłowiom!

Jan.—Wyobraź sobie! Stałem na brzegu, kiedy Zdzisław wpadł do rzeki.

Paweł. — I cóż zrobiłeś?

Jan. — Rzuciłem mu brzytwę, którą na szczęście miałem w kieszeni, bo przecież „tonący brzytwy się chwyta". Ale utonął i brzytwa też mi przepadła.

REBUS.





Miesiąc...

— Który miesiąc niema niedzieli ?
— Miesiąc na niebie t. j. księżyc.
— Który miesiąc w roku jest najkrótszy?
— MAJ bo ma trzy litery.

W szkole.

Nauczyciel (niedowierzając): — Kto ci pisał to ćwiczenie ?

Uczeń: — Ojciec.

Nauczyciel: — Jakto, całe?

Uczeń: — Nie, ja mu trochę pomogłem.

Od Redakcji.

W numerze niniejszym „Drużyny" nie udało się pomieścić niektórych artykułów, listów od czytelników, odpowiedzi od redakcji, oraz rozwiązań zadań i łamigłówek. Damy to wszystko w numerze następnym „Drużyny", znowu zwiększonym — jak to robimy co 2-gi numer.

Z powodu świąt numer niniejszy jest przyśpieszony o kilka dni.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 groszy.

Cena ogłoszeń: poza tekstem, cała strona 100 zł. 1/2 strona 55 zł.; 1/4 strona 30 zł. w tekście o 50% drożej.

Wydawca: **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **Stefan Kotaniec.**

Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.